Rok I. Kraków, 11. kwietnia 1896. **Nr. 12.**

Cena prenumeraty:
w Austryi z przesyłką:
rocznie . . . złr. 2.—
półrocznie . . „ 1.—
kwartalnie . „ 50.—
Za granicą:
rocznie . . . złr. 2.50
półrocznie . . „ 1.30
kwartalnie . „ —.65
pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Rękopisów się nie zwraca.— Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

PRAWDA

PISMO LUDOWE,

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy“
Kraków, Kanonicza l. 3.
Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godziny 10—11 rano i od 2—4 po południu.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Wychodzi trzy razy na miesiąc t. j. 1, 11, 21. Pismo redaguje Komitet. Odpowiedzialny Redaktor i wydawca: *X. Jan Łabaj.*

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma pomiędzy ludem. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański!

Treść. Patronowie narodu polskiego II. Św. Wojciech. — Z państwa i z zagranicy. — Krętactwa socyalistów. — Korespondencye. — Kilka uwag o tem, jakby kółka rolnicze urządzić i prowadzić należało przez p. J. K. Tatarę. — O chorobach zaraźliwych przez Dr. Piątkowskiego. — Pogadanka gospodarska p. Z. Gawareckiego. — Rozmaitości. — Humor. — Od Redakcyi. — Kalendarz kościelny. — Ceny targowe. — Kurs pieniędzy. — Odcinek: Dwunasty gość przez Władysława Łozińskiego.

ŚWIĘCI PATRONOWIE NARODU POLSKIEGO.

II.

Święty Wojciech.

Straszliwe były około wieku dziesiątego losy słowiańskich ludów nad Elbą i Odrą, pod naciskiem przemocy niemieckiej. Królowie niemieccy idąc za przykładem Karola żądzą podbojów wiedzeni, mieczem i krwi rozlewem szerzyli tu chrześcijaństwo. Najgorzej działo się słowianom za cesarza Ottona I., kiedy oręż niemiecki szerząc coraz bardziej swoje zdobycze wśród Słowian dosięgnął już do Polski, gdzie panował Mieczysław.

Aby się uchronić od zupełnej zagłady nie było dla Polski innej rady, jak przyjąć wiarę chrześcijańską. Zrozumiał to Mieczysław i przyjął chrzest z narodem 965 roku. Jakoż od tej chwili, tak ważnej w dziejach naszych, nietylko spływać począł na Polskę zbawienny promień cywilizacyi chrześcijańskiej, ale także krzyż Chrystusowy na granicach Polski zatknięty wytrącił Niemcom oręż z ręki i osłonił Polskę od straszliwego niemieckiego nawracania.

Biskupem polskim został r. 968 Jordan, łaciński biskup w Poznaniu, który zależał od ustanowionego przez ces. Ottona, dla Słowian arcybiskupstwa magdeburskiego. Odkąd jednak w Polsce założonem zostało arcybiskupstwo gnieźnieńskie i pod jego władzę poddano inne polskie biskupstwa — związek ów kościoła polskiego z kościołem niemieckim ustał i niezależność Polski od cesarzów niemieckich uznaną została. — Stało się to za staraniem, następcy Mieczysława, Bolesława Chrobrego (982—1025).

Dzielny ten monarcha, ten prawdziwy założyciel Polski chrześcijańskiej, nietylko ją swym świetnym orężem budował, ale także był „ojcem sług Bożych i nie śmiał usiąść, gdy oni stali“.

Krzewił chrześcijaństwo, zakładał klasztory i biskupstwa, gościnnością i opieką otaczał biskupów i misyonarzy. Lecz nietylko w Polsce, ale i w krajach sąsiednich, jak na Pomorzu i w Prusach usiłował Bolesław światło wiary szerzyć i nie chciał dopuscić, by Niemcy sąsiednie ludy po swojemu nawracali, przeto sam się tą sprawą zajął.

Kiedy Chrobry myślał sobie, ktoby mu w tej świętej nawracania sprawie przyszedł w pomoc, właśnie wtedy **św. Wojciech** opuszczał swoją czeską ojczyznę *„lud grzeszny i niepoprawny“* i do Polski przybywał. On tu życiem swojem i śmiercią ugruntował słabą jeszcze ojców naszych wiarę — słuszna przeto byśmy o tym świętym mężu obszerniejszą podali wiadomość.

Urodził się św. Wojciech w Czechach r. 955. ze znakomitej rodziny czeskiej Sławinków na Libiczu.

Od pierwszej młodości na służbę Bożą poświęcony pobierał nauki w łacińskiej szkole w Magdeburgu od sławnego nauczyciela Oteryka. Arcybiskup magdeburski Adalbert, u którego się młody Wojciech wychowywał — dał mu na bierzmowaniu swe imię i przeto miał dwoje imion, z bierzmowania Adalbert, a ze chrztu **Wojciech** co znaczy: *Wojska pociecha.*

Dziewięć lat strawiwszy na nauce powrócił Św. Wojciech do Czech i na kapłana wyświęcony 981 pełnił w Pradze obowiązki duchowne pod rządami biskupa pragskiego Dytmara. Po śmierci tego biskupa 982. Czesi pełnego cnót św. Wojciecha na biskupstwo w Pradze powołali. Dla otrzymania inwestytury udał się św. Wojciech do cesarza Ottona II., który na onczas przebywał w Weronie. Otton przyjaźnie wręczył mu pierścień i pastorał, jako oznaki nrzędu biskupiego, zaś arcybiskup moguncki Willigis wyświęcił go na

biskupa r. 983. św. Wojciech wrócił do Pragi. *„Tu zdjął nowy pasterz trzewiki z nóg swoich, wszedł boso do miasta i z wielką skruchą się pomodliwszy, objął w posiadanie stolicę biskupią“.* Zdaje się, że zaraz po objęciu rządów, św. Wojciech zwiedzał swoją dyecezyę, r. 984., spotykamy go na dworze wojewody węgierskiego Giejzy, któremu dopomagał w nawracaniu Węgrów. Podczas swego pobytu w Węgrzech ochrzcił św. Wojciech syna Giejzy Waika, który przyjął imię Stefana. Opowiada także stare podanie, że św. Wojciech z Węgier przybył do Krakowa, (który wtedy jeszcze należał pod jurysdykcyę t. j. władzę biskupa pragskiego) i w tem miejscu, gdzie po dziś dzień stoi mały kościółek pod Jego wezwaniem, wiele polskiego ludu kazaniami swojemi do wiary św. nawrócił.

Był w tym czasie zapewne i na Szląsku, bo mówi stare podanie, że w r. 987 poświęcił kościół w Cieszynie, który potem Jego imię otrzymał.

Nadzwyczajną odznaczał się pobożnością i surowością życia. Dochody swoje obracał na budowę kościołów, lub na wsparcie ubogich, część tylko skromną na swoje utrzymanie zostawiał — bo *„złoto miał za błoto i rozkoszy do piekła prowadzące o ziemię uderzył. Stół jego dwunastu ubogich codziennie żywił. Oprócz świąt, południe nigdy nie widziało jedzącego św. Wojciecha, a północ nigdy nie widziała śpiącego... Łóżko jego było uczciwie na oko usłane, ale mu jego miejsce była ziemia goła, a za poduszkę kamień pod głowę podłożony“...*

Mimo tych pięknych wzorów cnoty, mimo tej wrzącej ku owieczkom swoim miłości, mimo tej apostolskiej swojej gorliwości niemógł i św. Wojciech wykorzenić w Czechach różnych występków i strasznych nadużyć. Bolał św. biskup niezmiernie nad oporem, jaki mu okazywano w Pradze, gdzie całą organizacyę kościelną poczytywano za klęskę przez Niemców narzuconą.

Cóż miał tedy uczynić święty biskup? *„Z jeziora niepołownego sieci sprowadził, a bojąc się, aby przy złych rybach, a w głębokiej wodzie i sam nie utonął, myśleć o sobie też począł“.*

Z państwa i z zagranicy.

Zjazdy monarchów. W tych dniach przybywa cesarz niemiecki Wilhelm II do Wenecyi, aby się widzieć z królem włoskim Humbertem; a 12 kwietnia stanie tenże cesarz w Wiedniu, gdzie go powita nasz monarcha. Jakiż jest cel tych zjazdów? Choć do rady monarchów nie należymy, możemy jednak na śmiało powiedzieć, że będą omawiać dzisiejsze stosunki polityczne. Jak wiadomo, trzy mocarstwa, to jest, Austrya, Niemcy i Włochy, utworzyły tak zwane trójprzymierze, któremu sprzyja także Anglia, acz do niego nie należy. Z drugiej strony Francya coraz ściślej wiąże się z Rosyą, a na tę stronę przechylają się nietylko książątka bałkańskie, to jest, król serbski, książę bułgarski i książę czarnogórski, ale także król grecki i co dziwniejsza — sułtan turecki. Jedni i drudzy zapewniają, że chcą tylko pokoju, tymczasem uzbrajają milionowe wojska i patrzą na siebie takiem okiem, jak dwa rozżarte brytany, zanim się gryźć poczną. W razie wojny cała prawie Europa podzieli się na dwa wrogie obozy i będzie straszny krwi rozlew; ale od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie.

Węgry gotują się do obchodzenia z wielką świetnością tysiącletniej rocznicy założenia państwa madziarskiego. Z tego powodu przesłał Ojciec św. katolikom węgierskim swe błogosławieństwo, połączone z odpustem zupełnym, co prymas królestwa w niedzielę wielkanocną uroczyście ogłosił. Z drugiej strony członkowie sekty masońskiej czyli wolnomularskiej, odrzucającej wszelką religię, a nienawidzącej śmiertelnie Kościoła katolickiego, zapraszają „braci“ z całego świata na wielki zjazd do Buda-Pesztu; a więc i dyabeł skorzysta z tej rocznicy.

Bułgarski książę Ferdynand był w Konstantynopolu podczas świąt na Mszy katolickiej, ale jako człowiek prywatny, do tego ukryty w loży posła francuskiego. Natomiast na nabożeństwie schizmatyc-

DWUNASTY GOŚĆ.

Opowiadanie Imćpana Wita Narwoja, Rotmistrza kawaleryi Narodowej, Anno Domini (roku pańskiego) 1760.

PRZEZ

WŁADYSŁAWA ŁOZIŃSKIEGO.

(Przedrukowano za pozwoleniem autora).

(Ciąg dalszy).

Bywało między tymi Niemcami taka mnie żałość serdeczna weźmie za rodzinną ziemią, taka rzewność duszna za familią, że serce się padało formalnie, ale cóż było robić! Wiele biedy przyschło na człowieku, a w końcu i dusza jakoś niby stwardniała, i już mi tam wszystko za jedno stało. Po dwuletniej biedzie nauczyłem się po niemiecku tak gładko, że językiem tym mówiłem, jakobym go znał od dzieciństwa, a regulament, musztrę i służbę na palcach się umiało. Po długich prośbach i zachodach, przenieśli mnie do kawaleryi, do której zawsze serdeczną miałem inklinacyę (ochotę), bo szlachcicowi jakoś markotno jest służyć w piechurach, muszkiet dźwigać i w kamaszach chodzić. Przy kawaleryi zostałem *wachmajstrem,* to jest podoficerem, i już mi odtąd jakoś lżej było w tym moim żołnierskim stanie.

Do rodziców w pierwszym roku pisałem razy kilka, ale żadnego responsu (odpowiedzi) nie otrzymałem nigdy. Zapomniałem też o nich, a gdy na dobitek będąc za kupnem koni pułkowych pod samą granicą polską, spotkałem tam jakiegoś ekonoma z okolicy moich rodziców, a ten mi powiedział, że kiedy tam nastał, już po Narwojach i śladu nie było, pożegnałem się w myśli z familią na wieki.

— Bóg wie, co się z nimi stało — myślałem sobie — ojciec i matka może pomarli, Andruś i Ha-

kiem, odprawionem w cerkwi bułgarskiej, wystąpił z całą paradą, później zaś złożył swą czołobitność dwom dygnitarzom schizmatyckim, arcybiskupowi bułgarskiemu i patryarsze greckiemu, czyli ekumenicznemu. Zdaje się rzeczą pewną, że on sam stanie się odszczepieńcem, czyli przejdzie na prawosławie, jestto bowiem człowiek bez charakteru. Postąpi on w takim razie gorzej, niż ów głupi Ezaw, co sprzedał prawo pierworodztwa za misę soczewicy, bo duszę własną i dusze swoich dzieci sprzeda za tytuł książęcy.

Tak więc odszczepieństwo tryumfuje w Bułgaryi, ale nie zawsze tak bywało. Bułgarzy przyjęli religię chrześcijańską po r. 860, czyli przed 1130 laty, i przez pewien czas byli w jedności ze Stolica świętą, która nawet w r. 866 posłała im biskupów i kapłanów. Dopiero po podbiciu kraju przez Greków i utrwaleniu się schyzmy w Konstantynopolu, stali się Bułgarzy schyzmatykami, choć ich Grecy strasznie uciskali. Odszczepieństwo utrzymało się i wtenczas, kiedy Turcy opanowali Bułgaryę; w naszym atoli wieku część ludności zapragnęła zjednoczenia z Rzymem i wyprawiła w r. 1861 osobne poselstwo do ś. p. Piusa IX, który niebawem X. Józefa Sokolskiego na arcybiskupa unickiego bułgarskiego wyświęcił.

Niestety, podstępna Rosya potrafiła przekupić Sokolskiego i wywieść go tajemnie do Kijowa, co rozwojowi Unii niemało zaszkodziło. Obecnie liczba zjednoczonych Bułgarów nie przenosi stu tysięcy, a dla nich — oprócz duchowieństwa miejscowego — pracują także misyonarze polscy, księża Zmartwychwstańcy w Adryanopolu. Natomiast ogromna większość ludności, bo przeszło 4 miliony licząca, jest schyzmatycką, ale zerwała ona związek z patryarchą greckim i utworzyła osobny kościół bułgarski, który podlega tak zwanemu egzarsze (arcybiskupowi), mieszkającemu w Konstantynopolu. Były minister Stambułow chcąc złamać wpływ rosyjski, myślał o zbliżeniu się do Rzymu; ale go stronnicy Rosyi okrutnie zamordowali.

Obecny zaś książę bułgarski, z imienia katolik, a w istocie nie mający żadnej wiary, stał się powolnem narzędziem prawosławia; toż nie dziw, że mu w Rosyi gotują radośne i wspaniałe przyjęcie. Ale czy jego duszy nie pali okupiona w ten sposób korona książęca, jak paliły Judasza wzięte za zdradę srebrniki?

Wojna Hiszpanii z powstańcami na wyspie Kubie w Ameryce trwa ciągle, niszcząc jedną i drugą stronę. Wprawdzie hiszpańskie wojsko odnosi we wszystkich prawie potyczkach zwycięstwa, ale powstańcy po każdej rozsypce zbierają się znowu w drobne hufce i palą te miasta lub wioski, które nie chcą z nimi trzymać. Nic gorszego nad wojnę domową, a do takiej wojny, choć nie krwawej, podburzają i u nas źli ludzie.

Wojna w Afryce wypadła znowu niepomyślnie dla Włochów, bo oto Derwisze czyli Arabi afrykańscy wciągnęli oddział włoski pod pułkownikiem Stevanim w zasadzkę i zadali mu dotkliwą klęskę, tak padło pięciu oficerów włoskich i więcej niż 300 żołnierzy. Co to są ci Derwisze i jaką oni wyznają religię, opowiemy w innym numerze.

Krętactwa socyalistów.

Popsuło się z kretesem w głowach przyjaciół żydowskich t. j. socyalistów w Krakowie. A wiecie czytelnicy co było powodem tego zamieszania? Oto że nie wiedzą jakby się wykręcić z hańbiącego czynu, który popełnili na uroczystym wieczorku ku czci Kościuszki, o której to awanturze w poprzednim numerze donieśliśmy. Ze wstrętem poruszamy jeszcze raz tę przykrą sprawę, a to dla tego, by wykazać, że socyaliści są nie tylko wrogami P. Boga, kościoła, ojczyzny, ale i tych wszystkich u których miłość religii i ojczyzny jeszcze nie wygasła. Taili się socyaliści ze swojem wrogiem usposobieniem ku religii i tylko tu i owdzie w pismach swoich wyrwało im się szyderstwo. Zaprzeczali nawet jakoby obrażać chcieli wiarę

---

nia gdzieś u obcych ludzi się wysługują, a ja biedny żołnierz z nędznego żołdu dyszę, a jak to porzucę, to z biedy zginę, a rodzeństwa nie wynajdę; a choćbym i wynalazł, to co im pomogę?

Tak minęło cztery lata. Człowiek miał, nie chwaląc się, wiele wrodnonego sprytu; młoda głowa rychło wszystko pojmowała; a tak poduczywszy się wojennego rzemiosła dobrze, zostałem nareszcie oficerem. Oberszter mój, graf Koggeritz, polubił mnie nawet dosyć i nieraz innym lejtnantom za wzór służbistości stawił. Był to srogi człowiek, tyran okrutny, żołnierz surowy i ostry; od mistrzów krzyżackich prozapyą (pochodzenie) swoją wywodził i krzyżak też z niego był, od stu kaduków! Ja też służbę pełniłem punktualnie i akuratnie, jak machina, a srogość przejąłem od starszych, i jako oni mnie, tak ja mych subordynowanych jakby kleszczami za łeb trzymałem.

Jużto Bogiem a prawdą mówiąc, tacy my już wszyscy Polacy, że dopiero w obcej szkole ćwiczą nas w karności i do surowego posłuchu zaprawiają. W domu, pożal się Boże, porządku za grosz, respektu za złamany halerz, każdy sobie pan, każdy sobie król i wojewoda, nikt nie słucha a każdy rozkazować rad i gotów zawsze.

Czyś hetman, czyś towarzysz; już ty sobie w Polsce własny pan; każdy tam kapitan a dragana nie ma; nic nie idzie w ład; ten do Lasa ten do Sasa, o posłuszeństwie ani mów szlachcicowi. Ale niechno pana brata wezmą w dyscyplinę (naukę) niemiecką, pod muszkiet i feldmycę, ano zaraz co za przemiana. Tańcujże Polaczku, jako ci grają! Jak go ścisną żelazną dłonią, zaraz z niego najsurowszy i najkarniejszy żołnierz, najsłużbistszy i najstateczniejszy oficer. Tak to my Polacy sobie samym najgorzej, a obcym tylko dobrze służyć umiemy.

Ale owo odbiegam od rzeczy. Wracając tedy

św. twierdząc, że religia u nich jest rzeczą prywatną. Pokrywali się w ten sposób płaszczem obłudy dla tego, bo wiedzieli, że lud polski przywiązany silnie do wiary i ojczyzny ze wstrętem odsunąłby się od nich. Liczyli widać wiele na posłów włościańskich ze stronnictwa, które nie chce nazwać się katolickiem ani chrześcijańskiem. Skoro jednak poseł włościański p. Bojko w mowie na owym wieczorku wspomniał o Bogu i ojczyźnie — krew zżydziałych obłudników zakipiała silniej i szydło nienawiści wyszło z worka. Swoje postąpienie, które społeczeństwo polskie nie prędko zapomni chcą teraz zatrzeć.

Z początku cieszą się i drwią w piśmidle swojem ze swego godnego napiętnowania postępku. W numerze bowiem 13-tym Naprzodu tak piszą:

„*Nadprogramową niespodziankę urządzili robotniey krakowscy publiczności zebranej wczoraj wieczorem na uroczystości kościuszkowskiej w Sali „Sokoła“. Przyszli oni na ten wieczorek w imponującej liczbie tak, że obecna garstka mieszczan i kilkunastu chłopów stanowili ogromną mniejszość. Po wyczerpaniu programu, w skład którego wchodziła oprócz śpiewów, deklamacyj i gry nader blada i pełna oklepanych, a mdłych frazesów przemowa posła Bojki, zaintonowali robotnicy z znaczną częścią młodzieży „Czerwony Sztandar“, którego nie zdołały przygłuszyć hałaśliwe dźwięki użytej w tym celu muzyki. Przerażone miny panów, pań i panienek w konfederatkach i bezsilne krzyki kilku rozperzonych jegomościów z jednej strony, a z drugiej tłum robotników i robotnic śpiewających z zapałem swoj hymn i wznoszących okrzyki na cześć powszechnego głosowania. Na komersie odbytym następnie w hotelu „pod Różą“ wykazał panom patryotom tow. Sułczewski w dłuższej przemowie, że patryotyczne frazesy nie zastąpią rzetelnej konsekwentnej pracy i że dziś spuściznę kościuszkowską objęli robotnicy walczący w imię wolności i równości; następnie skrytykował działalność posłów ludowych w sejmie, zarzucając im chwiejność w postępowaniu i zaznaczył, że dziś broni praw ludu roboczego miejskiego i wiejskiego, jedynie socyalna demokracya.*

Kiedy te drwiny i chwalenie się z czynu bezczelnego pisali, nie wiedzieli jak wielkie oburzenie powstało na nich w całem polskiem społeczeństwie. Wszystkie gazety napiętnowały postępek ten socyalistów, a nawet takie pisma, które ręka w rękę z niemi idą i żydom razem z niemi się wysługują, jak np. przez nich pisany „Dziennik Krakowski“, choć z musu ale udały swoje oburzenie. Teraz dopiero, ale zapóżno spostrzegli się owi pankowie towarzysze. Rada w radę co robić? — oto wymyślili głupstwo. Piszą jakiś tam list otwarty a w nim co innego niż przedtem pisali, zamiast drwić, jak to w przytoczonem artykule było, poczynają się biedaki usprawiedliwiać, zarzucając fałsz wszystkim gazetom. I znowu trzecie głupstwo popełniają, bo zapomnieli towarzysze od czerwonego sztandaru, że na owym wieczorku było mnóstwo włościan z różnych stron, którzy mają jeszcze nie przepity jak oni rozum i dobrą pamięć i obelgi socyalistów nie tak prędko zapomną. Żeby zaś znowu do ludu się zbliżyć, kryją swoją niewiarę i drukują w 14-tym numerze na wstępie artykuł o P. Jezusie zmartwychwstałym. Kto uważnie to przeczyta, zaraz pozna, że pisał to żyd lub niedowiarek, nie znający lub nie chcący znać P. Boga, ani wiary św. Na co się przyda ukrywać bezbożność swoją, kiedy na lisach farbowanych ludzie się poznają. Redaktor odpowiedzialny piśmidła socyalistycznego nie czyta tego co gazety podają i dlatego widać wkradł się w tym samym numerze wiersz jakiegoś niedowiarka p. t. „Pogrzeb“. W wierszu tym opisany pogrzeb socyalisty w P. Boga nie wierzącego.

Oto ustęp z tego wiersza:

„*Jemu* (t. j. socyaliście) *nie biją dzwony; nie niosą pochodni!* (świec)
Przed czarną jego trumną nie widać nikogo! (t. j. księdza)
On był z tych co i t. d. . . . .
W Boga uwierzyć nie chcą — a w ludzi nie mogą!“

Czyż pogrzeb taki i takie słowa zachęcą człowieka wierzącego do socyalizmu? Oj zżydziali towarzysze! gdzieżeście głowy podzieli? Czy mogą z wami iść chłopi mający wiarę w sercu i miłość ojczystej

---

do mojej opowieści, miasto dłużej mówić o moich dalszych kolejach i przygodach, powiem tylko otwarcie, że spędziwszy tak kilka lat między Prusakami, zmieniłem się z gruntu całej duszy, i nawet rodzona matka byłaby się do mnie nie przyznała. Człowiek zniemczał, zprusaczył się, zlutrzył z kretesem. Już się i polskiego języka było nieco zapomniało, bom ustawicznie szwargotał tylko po niemiecku. O kraju rodzinnym i pamięć w sercu zda się wygasła, a o wierze katolickiej, w której się urodziłem niepoczciwie zapomniałem. Przez całych ośm lat naonczas nie spowiadałem się ani razu, nie przystępowałem do Najświętszego Sakramentu, a całe nabożeństwo na tem polegało, że się z komendą i w paradnym ordynku chodziło niekiedy do protestanckiej kirchy (kościoła).

Dziś mnie starego groza przejmuje, gdy wspomnę, jak sromotnie i szpetnie się zmieniłem na pruskim żołnierskim chlebie. Ale takie to już musiało być tam życie, gdzie człowiek nie znał innego Boga nad króla, innego przykazania nad honor wojskowy i kawalerski, innej wiary nad chorągiew, innego pana nad obersztа, innego prawa nad regulamenta i krygsrechty! Wszyscy tak żyli, więc i ja, com był maluczkiem ziarnkiem piasku w tem wielkiem morzu. Dzisiaj jeszcze mrowie mnie obiega na myśl, że żyjąc w tak bezbożnym stanie, a bywając ciągle w rozmaitych bardzo krwawych potrzebach, gdzie tysiące padały, gdyby dopuszczenie Boże było mi kazało paść od kuli, byłbym wyzionął ducha jako poganin a nie katolik i szlachcic polski.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ziemi? Czy nie popatrzą na was z politowaniem, żeście obałamuceni przez przewrotnych, żydom wysługujących się przewódców obłudników?

Ale i dla was bracia włościanie przestroga, byście byli na drugi raz ostrożni, nie dali się uwieść jakimś tam panom komitetnikom, którzy was razem z socyalistami zwołują na to, byście potem z boleścią w sercu i z obelgą odchodzili. — Miejcie się na baczności i przed tymi, którzy bratają się z socyalistami i rad socyalistów chętnie słuchają, bo oni mogą was zaprowadzić tam, dokąd iść nie chcecie, to jest do utraty wiary i miłości ojczyzny.

KORESPONDENCYE.

Szanowna Redakcyo!

W Nrze 11 „Prawdy“ jest opis o Stefanie Grodeckim, a w szczególności zakończenie: że skoro przybędzie do wsi rodzinnej — pójdzie najpierw do spowiedzi, by uwolnić się z grzechu przez to, iż nie chciał wierzyć proboszczowi, odradzającemu zgubnej podróży do Brazylii. Otóż tenże Grodecki dotrzymał słowa i w niedzielę Palmową po spowiedzi św. publicznie od ołtarza w kościele baworowskim, za zezwoleniem proboszcza — wyznał przed wszystkiemi bardzo licznie zgromadzonemi parafianami wszystkie biedy, nieszczęścia i przygody w podróży do Brazylii i z powrotem do wsi rodzinnej — i ostrzegał wszystkich i zaklinał na Boga, aby się w taką podróż nie puszczali i słuchali rady i przestróg swoich duszpasterzy, aby na taką żebraczą biedę nie narazili się, jak on z swoją rodziną. Nabiedował się, majątek stracił, zdrowie i synka, i obecnie może aż do śmierci biedować musi, ale dziękuje Panu Bogu, że wrócił do swojego kraju i tu umierać będzie mógł spokojnie. Zrobiło to na wielu słuchaczach wielkie wrażenie, ale część lekkomyślnych, którzy noszą się jeszcze z zamiarem emigracyjnym, po za kościołem hałasowała, że Grodecki w Brazylii nie był, ale panowie mu zapłacili powrót podróży do kraju, a księża namówili, aby takie duby rozgłaszał i tym sposobem powstrzymał emigracyę. Taka to gorączkowa mania opanowała tu ludek nasz polski, który samochcąc rwie się na biedę doczesną i potępienie wieczne przez zatracenie sumienia i najdroższej swej duszy.

Baworów, 6 kwietnia 1896.

Ks. Jan Szuber, prob. łać.

Bugaj, (w pow. wielickim).

Szanowną Redakcyę czasopisma „Prawda“ upraszam o łaskawe umieszczenie w swojej gazetce „Prawda“, niżej umieszczonego artykułu, który ośmielam się po raz pierwszy wystosować:

Znów jedna gwiazda oświaty zabłysnęła, bo oto w dniu 11 marca b. r. w gminie Bugaj otwarto nową czytelnię krakowskiego Towarzystwa „Oświaty ludowej“ — jednak nim tę uroczystość opiszę, wypada nadmienić o niektórych bliższych stosunkach tej gminy.

Wioska Bugaj jest bardzo maleńka, bo zaledwo liczy 201 mieszkańców, a domów jest tylko 31.

Za staraniem wójta tej gminy, p. Kazimierza Michalika na jego gruncie i własnym jego kosztem w roku 1894 wybudowano tam nową szkołę ludową. Nauczycielką i kierowniczką tejże szkoły jest p. Aniela Perowna, która swą niezmordowaną pracą, chociaż w tak krótkim czasie zdołała bardzo wiele dobrych nauk wszczepić w powierzoną sobie dziatwę szkolną, za co należące się jej uznanie, dla niej wszyscy mieszkańcy gminy podnoszą.

Ale tak p. nauczycielce jako też i przewodniczącemu Rady szkolnej miejscowej p. Kazimierzowi Michalikowi zależało na tem, aby oprócz dzieci i starszym do oświaty się przyczynić, powzięli zamiar otwarcia czytelni, i na to ich oświadczenie Wydział krakowskiego Towarzystwa „Oświaty ludowej“ dla tej nowej czytelni nadesłał 106 różnych książek w wartości 40 złr.

W dniu 11 marca r. b. najprzód w kościele parafialnym w Wieliczce o godz. 9 rano przez W. ks. dziekana i proboszcza Stanisława Twardowskiego odprawiono uroczyście wotywę na powodzenie czytelni, — poczem w sali szkolnej w Bugaju pięknie przystrojonej, licznie zgromadziły się dzieci szkolne i starsi tak z gminy Bugaj jako też i z sąsiednich wiosek, a między temi także pp. nauczycielki z gmin Gorzkowa i Koźmic.

O godzinie 2 popołudniu W. ks. Henryk Wędzicha, katecheta z Wieliczki w sali szkolnej rozpoczął naukę religii z której także i wielu starszych obecnych korzystać mogło.

O godzinie 3 po południu przybył W. ks. Stansław Twardowski, proboszcz i dziekan z Wieliczki wraz z p. Sewerynem Udzielą inspektorem szkół, — a kiedy już W. ks. katecheta ukończył naukę religii, rozpoczęto akt otwarcia czytelni w ten sposób, że: Najprzód dzieci szkolne zaśpiewały pobożną pieśń, a po skończeniu tejże W. ks. dziekan St. Twardowski rozpoczynając swe przemówienie od słów: „Kto z Bogiem zaczyna, z Bogiem kończy“ — pouczał o czytaniu dobrych religijnych, gospodarskich i pożytecznych książek, wyjaśnił korzyści z oświaty i tłomaczył niezbędną potrzebę tejże, a nawet przyobiecał udzielić do tej czytelni swych własnych książek lub dobrych pism ludowych.

Następnie p. inspektor Seweryn Udziela, zabrał głos, wyrażając obecnym swoją radość, iż nie spełna półtora roku upłynęło od czasu otwarcia szkoły w Bugaju, a już widocznie i chwalebnie miejscowi i okoliczni mieszkańcy poznają korzyści z nauki i oświaty, kiedy się tak licznie do czytelni garną. — Przy tem złożył życzenia dobrego powodzenia czytelni, — a kiedy dzieci szkolne kilka stosownych wierszyków z pamięci wygłosiły i zaśpiewały prześliczną pieśń o Najświętszej Maryi Pannie, — miejscowa p. nauczycielka i kierowniczka szkoły Aniela

Perowna zachęcała zgromadzonych gości włościan, aby się co niedzielę i święto zgromadzali do tej czytelni, i do czytania rozdzieliła książki pomiędzy mieszkańców. Na tem uroczystość zakończono.

J. B.

Kilka uwag o tem,
jakby kółka rolnicze urządzić i prowadzić należało.

PRZEZ

J. K. TATARĘ.

(Dokończenie.)

Zachodzi teraz pytanie: Skąd weźmie kółko rolnicze pieniędzy w takiej kwocie, aby handel nasionami i nawozami objąć i te nasiona i nawozy na kredyt dawać mogło?

Dzisiaj w powiatowych kasach oszczędności i w kasach zaliczkowych jest dość pieniędzy i w tych kasach kółko pożyczkę uzyska, ale pod następującemi warunkami:

1. jeśli zarząd kółka z uczciwych i zamożnych ludzi się składa;

2. jeśli tak członkowie zarządu kółka jak i inni członkowie z poza zarządu gotowość poręczenia na udzieloną pożyczkę oświadczą;

3. jeśli miejscowy nauczyciel w prowadzeniu rachunków kółkowych pomocnym będzie;

4. jeśli proboszcz parafii podanie kółka o udzielenie pożyczki poprze i oświadczy gotowość czuwania nad tem, by uzyskana pożyczka na właściwy cel użytą została i by nią zarząd kółka należycie administrował.

Wyjaśniam, że zamiast pożyczki lepiej jest uzyskać w kasie otwarcie rachunku bieżącego do pewnej wysokości np. do kwoty 1,000 lub 2,000 złr., bo z rachunku bieżącego można korzystać kilka lat, póki kasa wystawienia nowego skryptu nie zarząda, a nadto przy rachunku bieżącym można każdej chwili zbywającą gotówkę do kasy oddawać, a w razie potrzeby znów podejmować. Tym sposobem uniknie kółko płacenia niepotrzebnych procentów.

Gdy kółko rolnicze ma zapewnienie uzyskania rachunku bieżącego w kasie, należy ogłosić w gminie, że kółko dostarczać będzie swym członkom nasion i nawozów sztucznych i że w razie potrzeby tych produktów członkom na kredyt udzielać będzie. Kto zatem potrzebuje nasion lub nawozów sztucznych, winien się zgłosić do przewodniczącego kółka. Przewodniczący kółka sporządza wykaz tych członków, którzy nasiona i nawozy zamawiają, a w uwadze zaznacza, którzy z tych członków żądają kredytu. Przy zamawianiu winien każdy członek uiścić do kółka wkładkę roczną, jaką kółko uchwaliło.

Gdy już członkowie kółka swe zgłoszenia poczynili, należy odbyć posiedzenie zarządu kółka; na to posiedzenie należy zaprosić tych członków z poza zarządu, którzy za pożyczkę poręczyli. Na posiedzeniu należy powziąć uchwałę, którzy ze zgłaszających się członków z kredytu w kółku korzystać mogą tudzież skąd, w jaki sposób nasiona i nawozy sprowadzać należy i kto ma prowadzić kasę kółka.

Każdego z członków kółka, czy on bierze produkta za gotówkę czy też na kredyt, należy zapisać do stosownej książki. Tym, którzy płacą gotówką należy wystawiać odpowiednie kwitki; tym zaś, którzy pobrali produkta na kredyt, należy wręczyć kartki tej treści:

N . . . N . . . członek kółka w N . . . .
winien do kółka rolniczego:

za . . . l. koniczyny	l. wyk. . .	— złr.	— cnt.
za . . . l. siemienia	l. wyk. . .	— złr.	— cnt.
za . . . l. wapna	l. wyk. . .	— złr.	— cnt.
za . . . l. kości	l. wyk. . .	— złr.	— cnt.
	Razem	— złr.	— cnt.

Od tej kwoty liczy się . . % od 1 maja b. r.
W . . . dnia . . .

Sekretarz Przewoduiczący

Gdy członek kółka później skredytowane produkła płaci, należy mu na drugiej stronie tej kartki kwitować odbiór pieniędzy.

Gdy w kółku pilnie się przestrzega tego, aby każdy z członków otrzymał pokwitowanie na zapłacone pieniądze do kółka, niema obawy o jakieś pomyłki, a względnie o to, aby członek kółka, upomniany o wyrównanie długu, śmiał mówić: „Zdaje mi się, że już zapłaciłem“.

Ustanawiając cenę, po której członkowie nasiona i nawozy pobierać mają, należy zaliczyć pewną kwotę na zysk dla kółka tudzież na wydatki administracyjne.

Czy kółko może nasiona i nawozy sztuczne kredytować?

Jeśli zarząd kółka nie uważa ani na brata ani na swata i kredytu udziela tylko tym członkom, którzy w gminie z rzetelności, trzeźwości, pracowitości i oszczędności są znani, nie ma obawy, aby kółko na kredytowaniu produktów straty poniosło; odmawiając zaś kredytu z całą stanowczością próżniakom i nicponiom, wpłynie kółko na umoralnienie ludzi, bo członkowie gminy, nie chcąc się narazić na wstyd przez odmówienie im kredytu, uczciwiej żyć zaczną.

Nasze kółko rolnicze uzyskało w Stowarzyszeniu pożyczkowem w Makowie otwarcie rachunku bieżącego do kwoty 2,000 złr. za poręką 10 członków kółka i dostarcza swym członkom nasion i nawozów sztucznych w sposób wyżej wskazany. Każdego roku sprowadzamy nasion i nawozów za 1,000 do 1,500 złr. i kredytujemy te nasiona i nawozy członkom gminy i strat na tem nie ponosimy — owszem rachunki kółka za rok ubiegły zamknęliśmy rezultatem, że kółko rolnicze ma własnych pieniędzy 492 złr. 52 ct., a wartość inwentarza wynosi 116 złr. Członkowie kółka płacą w roku tytułem wkładki tylko 10 centów, a przecież z tych wkładek wpływa rocznie do kółka 15—17 złr., gdyż 150—170 członków co rok z kółka korzysta. W ten sposób jak nasze kółko rolnicze, prowadzą interes i kółka rolnicze w Makowie, Żarnówce i Juszczynie; członkowie tych kółek chętnie

ręczą za pożyczkę, bo widzą korzyści, które ze wspólnego sprowadzania nasion i nawozów sztucznych tak dla nich samych jak i dla innych członków gminy płyną.

Że kółka rolnicze tak pożyteczną działalność wśród ludności w okolicy Makowa rozwinęły, zawdzięczyć to należy Dyrekcyi Stowarzyszenia „Wzajemna pomoc“ w Makowie, która nie tylko potrzebnych pieniędzy na nasiona i nawozy sztuczne kółkom rolniczym chętnie udziela, ale nadto życzliwą radą okoliczne kółka wspiera. Podnieść też muszę z uznaniem, że właśnie Dyrekcya Stowarzyszenia makowskiego wprowadziła tutejsze kółka rolnicze na drogę tak pożyteczną dla ludu, bo na drogę pracy.

Bracia włościanie! Szczególnie wy, co to dawno gazetki czytacie i do najmądrzejszych się liczycie, dajcie dowody swej mądrości, doprowadźcie do założenia kółka w waszej gminie, a jeśli jest u was kółko, dołóżcie starań, aby się to kółko toczyło na chwałę Boga i pożytek ludzi. Urządźcie to kółko tak, aby wiedziano nie tylko we wsi, ale i w okolicy, że macie kółko, że w tem kółku panuje zgoda i jedność, bo wszyscy do jednego celu dążycie, a tym celem jest lepsza dla was dola. Postarajcie się o to, aby w kółku był wójt i nauczyciel. Uproście księdza proboszcza, aby was odwiedzał w kółku i czytelni, aby wam pomógł uzyskać pożyczkę na kupno nasion i nawozów sztucznych. Dzisiaj, gdy nas bieda ze wszech stron ciśnie, dajmy spokój polityce — politykę zostawmy naszym posłom i pomnijmy, że nasza polityka wtedy znaczenie mieć będzie, gdy grosz w kieszeni mieć będziemy!

Wy, którzy zwolennikami sklepików kółkowych jesteście i którzy całe szczęście członków kółka w sklepiku kółkowym widzicie, rozważcie, czy wasza praca nie byłaby korzystniejszą, gdybyście sklepik kółkowy do prowadzenia jednemu z członków powierzyli i gdybyście się zajęli dostarczaniem członkom kółka nasion i nawozów sztucznych lub też gdybyście się postarali o założenie czytelni w gminie. I my tu mamy sklepiki kółkowe, aleśmy je powierzyli pojedynczym członkom; oni też na własny rachunek interes prowadzą; my się zadawalamy tem, że mieszkańcy gmin mają wygodę i że nas chrześcijańskie ręce obsługują.

O chorobach zaraźliwych.

II.

O durze brzusznym.

(Dokończenie.)

W jaki sposób można uchronić się przed tą chorobą?

Ażeby siebie i drugich ochronić przed tą chorobą, należy przestrzegać jak najściślej desynfekcyi. Zasadzać się ona winna na polewaniu stolców roztworem 5% kwasu karbolowego (t. j. na 100 części wody, 5 części kwasu karbolowego), lub posypywaniu niegaszonem wapnem czy chlorkiem, zanim się stolec wyleje do wychodka. Prócz tego potrzeba przestrzegać jak największej czystości rąk, gdy ktoś pielęgnuje chorych, na tyfus zapadłych: mianowicie ma obmywać ręce po każdorazowem zetknięciu się z wydzielinami chorego.

Skoro epidemia tyfusu wybuchnie, należy w pierwszym rzędzie używać do picia wody studziennej przegotowanej, cieplej się ubierać i baczyć na to, aby stolce chorych dla ostrożności wylewać do należycie wycementowanych dołów, a przedewszystkiem nie wprost na ziemię za domem mieszkalnym, i to jeszcze w pobliżu studni lub potoku jakiegoś lub rzeczki, z którejby ludzie wodę do picia czerpali.

Jak leczyć chorych, zapadłych na tyfus?

Specyalnego środka przeciwko durowi brzusznemu nie mamy. Dur (tyfus) brzuszny występuje zazwyczaj bardzo groźnie, zajmuje raz jedne, innym razem drugie narządy, przez co choroba stać się może jeszcze bardziej niebezpieczną. Z tych powodów pomoc domowa i trzymanie się jakiegoś ogólnego przepisu nie wystarczy; tylko należy zawezwać pomocy lekarskiej.

Dużo jednak mamy w tej chorobie rzeczy, na które lekarz nie ma nieraz czasu zwrócić uwagi otoczenia, a przez uwzględnienie tychże nieocenioną przysługę oddaje się choremu.

Jeżeli otoczenie ma do wyboru kilka pokoi, w takim razie należy chorego umieścić w pokoju obszernym, dalekim od zgiełku i wrzawy ulicznej, a przytem łatwym do przewietrzenia. W lecie mogą być okna otwarte w tej izbie, w której chory przebywa, w zimie otwiera się okna w pokoju sąsiednim lub też uchyla się drzwi do sieni.

Łóżko chorego i pościel powinna być wygodna, a prześcieradło nie ma być pofałdowanem. Chory powinien w łóżku spokojnie leżeć, i jeżeli potrzeba, przy pomocy otoczenia przewracać się powoli z jednego boku na drugi, nie ma zaś na łóżku siadać, a tem mniej łóżka opuszczać. Potrzeby załatwiać ma chory w pozycyi leżącej (na łóżku), co da się łatwo wykonać przez podstawienie basenów lub miednicy płytkiej, a nie nocników. W ten sposób można uniknąć odleżyny, zapalenia płuc i pęknięcia kiszek.

W razie wysokiej gorączki lub zaczerwienienia skóry na pośladkach i na grzbiecie można zmywać ciało octem aromatycznym, lub rozcieńczonym spirytusem; w razie pragnienia podawać choremu wodę przegotowaną z koniakiem, winem czerwonem lub białem, słabą herbatę, mleko, rosół, kleiki, kawę, a nawet samo wino; pokarmów zaś stałych nie wolno dawać nawet po ustąpieniu gorączki bez zezwolenia lekarza.

Chorych bezprzytomnych należy strzedz nader troskliwie, aby przez nagłe zerwanie się z łóżka lub czem innem stanu choroby nie pogorszyli. W tych razach okład z lodu na głowę, a w razie wielkiego osłabienia wino lub wódka może choremu przytomność powrócić. W drugim i trzecim tygodniu choroby, ponieważ wargi i język ulegają zsychaniu, a nawet ła-

two pękają, należy często usta i wargi przemywać letnią wodą, albo wargi smarować jakimkolwiek kremem lub tłuszczem. Przeciw wzdęciu brzucha zaradzić można wysychającymi okładami, lub smarowaniem tegoż kilka razy dziennie terpentyną albo kolodionem, którego w każdej aptece dostanie. W niektórych razach węgiel drzewny sproszkowany, podawany na wewnątrz w ilości pół łyżeczki, w opłatku lub w wodzie, oddaje wielką przysługę. W razie krwotoków jelitowych (kiszkowych) najlepiej pomaga pęcherz z lodem, którego jednak nie kładzie się bezpośrednio na brzuchu, ale na ręczniku podwójnie lub potrójnie złożonym. W razie pojawienia się zapalenia płuc, które poznać można po kłuciu, kaszlu i rdzawych plwocinach; toż samo w razie bardzo wysokiej gorączki, odleżyn i osłabienia serca, należy rychło zawezwać pomocy lekarskiej, środki bowiem domowe niebezpieczeństwa usunąć nie zdołają.

Dr Maryan Piątkowski.

POGADANKA GOSPODARSKA.

(Dokończenie).

W Galicyi naturalnie że jest lepiej, bo jak teraz niemcy nie wywłaszczają Polaków, ale i tu jest inne złe, co także wisi groźnie nad nami wszystkiemi. O tem złem mówił właśnie na posiedzeniu sejmu we Lwowie w dniu 4go stycznia 1896 r. poseł p. Wachnianin. Zastanawiając się nad ogólną biedą dotykającą zarówno wszystkich tak małych jak i większych gospodarzy, a które popycha wielu włościan do szukania niby lepszego losu daleko za morzami w Brazylji, a gdzie tak często gorzkiego zawodu doznają, — przedstawiał przyczyny tej biedy. Otóż między innemi główny kładł na to nacisk, że emigrują przeważnie ci włościanie, co mając 2, 3 lub 4 morgi ziemi, nie mogą z nich wyżyć ze swemi rodzinami, a zarobku obok tego znaleźć nie mogą. Przyczynę tego braku zarobku szanowny poseł podawał w tem: że w Galicyi niezmiernie mało jest fabryk w którychby ludzie coś zarobić mogli. Przy tem i na wsi w gospodarstwach większych coraz mniej bywa zarobku, a to dla tego, że coraz to więcej tych większych gospodarstw przechodzi w ręce żydowskie. Poseł Wachnianin przytacza bardzo smutne dla nas liczby, — powiedział on tak o tem wykupowaniu przez żydów większych majątków polskich: „Jeżeli przyjrzymy się tej sprawie, to musimy przyznać sobie, że jesteśmy wszyscy bardzo chorzy moralnie, że trzeba bardzo poważnie i dokładnie zastanowić się nad położeniem rolnictwa w kraju. Jeżeli zważymy, że w roku 1864 z większych posiadłości było w rękach nie gospodarzy lecz żydowskich kapitalistów wszystkiego tylko 64 majątków, a w 30 lat później, czyli w roku 1894 liczba tych kapitalistów, a zarazem właścicieli posiadłości większych w Galicyi już wzrosła do 630 (a dziś jeszcze jest większa), to zdaje mi się, że możemy powiedzieć: iż większa posiadłość stoi przed wielkiem przesileniem czyli ruiną.“

Jakie są teraz skutki tego przechodzenia większych majątków z rąk polskich do rąk żydowskich kapitalistów, wiemy dobrze wszyscy tak, że nawet i mówić o tem niema potrzeby. Jednym z tych skutków jest zmniejszenie się zarobków, które zwiększają biedę popychając ludność do udawania się do Brazylii. Rzecz naturalna takiemu kapitaliście co nabył większy majątek nie tak chodzi o gospodarstwo dobre, na którem się zresztą niezna, jak raczej o plac na którym może prowadzić przeróżne geszefta czyli interesa niemające nic wspólnego z rolnictwem. Przytem jak pająk zarzuca swe sieci dla złowienia muchy, tak taki kapitalista-dziedzic omota na około ludność, aby ją we wszelki sposób wyzyskiwać. Ale to znane są rzeczy, a przekonujące że zawsze to lepiej dla ludu gdy we dworze siedzi polski dziedzic, zamiast obcego nam kapitalisty.

Poseł Wachnianin proponuje dla wsparcia upadającego rolnictwa między innemi i zmniejszenie ciężasów podatkowych, co jest bardzo słuszne i konieczne — i utworzenie kredytu dla włościan, co uważam za wielce niebezpieczne. Pamiętajmy o tem, że lubimy nadużywać kredytu, a przytem, że dzisiaj tak mały jak i większy gospodarz tylko wtedy stać może dobrze, gdy niema długów, ponieważ rola nie przynosi tak wielkich procentów, jak te które musimy płacić od zaciągniętego długu, a który nas ratuje niby z początku lecz rujnuje w końcu.

Z. Gawarecki.

ROZMAITOŚCI.

Ofiara gorliwości kapłańskiej. Gazeta „Magyar Allam“, która wychodzi w Peszcie, donosi o zbrodniczym napadzie, jakiego dopuścił się żyd karczmarz na księdza Andrzeja Mayera, proboszcza słowackiej gminy Dlhopole:

Ów nadzwyczaj lubiany przez swoich parafian proboszcz, miał niedawno w kościele kazanie, na którem przestrzegał wiernych przed pijaństwem i karczmą, jako źródłem ruiny tak moralnej jakoteż materyalnej. Słowa wymownego księdza trafiły snać do serca słuchaczy, od niedzieli bowiem z tem kazaniem karczma opustoszała i chłopi jakby zapowietrzonej jej unikali. Żydzisko — karczmarz, widząc, że wszelkie jego starania sprowadzenia gości napowrót do karczmy nie odnoszą skutku i gmina trzyma z księdzem, poprzysiągł mu zemstę.

Sposobność do niej znalazła się wkrótce. Kiedy niedadawno wieczorną porą proboszcz sam jeden do domu powracał, żyd poinformowany o powrocie księdza, zaczatował nań za płotem i napadłszy znienacka bił go drągiem tak długo, aż ksiądz, stary i chorowity, krwią oblany upadł na ziemię. Widząc to żyd uciekł i z pewnego oddalenia ofierze swej przypatrywać się począł. Ksiądz tymczasem zdołał podnieść się z ziemi na kolana i począł wołać o pomoc. Widząc to żyd, przyskoczył do księdza powtórnie i uderzył go znowu tak mocno, że tenże znowu upadł na ziemię bez zmysłów.

Z powodu tego wypadku przyszło w gminie do zaburzeń, gdyż chłopi chcieli zburzyć karczmę i ubić żyda, a tylko

opieka żandarmeryi, która go natychmiast aresztowała, uratowała mu życie.

Sądziłby ktoś może, że żyd za ów brutalny napad na księdza odpowiednio przez władzę ukaranym zostanie, pomyliłby się jednak, działo się to bowiem na Węgrzech, gdzie sprawiedliwość tam się kończy, gdzie interes żydowstwa się zaczyna. Tak też stało się i z owym żydem karczmarzem, którego natychmiast po spisaniu protokółu w sądzie, na wolność wypuszczono. Tłumaczył się on, że ksiądz psuł mu interes i przeszkadzał w zarobkowaniu!

Chłopów kilku natomiast, którzy żyda wcale nie bili jeszcze, a tylko biciem mu grozili, zasądził sąd na więzienie!

Ileż to i u nas dzieje się wypadków zemsty żydowskiej na gorliwych kapłanach, odwodzących lud od karczmy, ile oszczerstw pada z tejże żydowskiej karczmy przeciw duszpasterzom, o tem pisać zabrakłoby nam czasu i papieru.

Nowe szkoły rolnicze otwarte zostaną w Suchodole, pod Krosnem i w Bereźnicy (powiat stryjski).

Edison o wojnie. Edison, sławny wynalazca fonografu t. j. maszyny, która powtarza mowę, muzykę i t. p. tak opowiada o wojnie:

Wojna, powiada Edison, wywoła mnóstwo wynalazków, niosących zniszczenie, zdolnych w zdumienie wprowadzić świat cały.

Wielkie bitwy między dwiema potężnemi armiami staną się zbyteczne, garstka ludzi wystarczy dla pobicia napastników.

Wynalazłem machinę, która może rzucać na dalekie przestrzenie strumienie wody siłą 5000 wolt i zapewniam pana, że machina ta zmiotłaby całą armię, jak słomę.

Wynalazłem także druty elektryczne, które zakopanoby w ziemię dokoła osadzonych miast i które zabijałyby każdego, usiłującego je przekroczyć; pomyślałem o łańcuchach różnej długości, które przecinałyby powietrze jak olbrzymie węże i niosłyby wszędzie śmierć.

Będziemy puszczali nad nieprzyjaciółmi powietrzne machiny piekielne, które będą wybuchały, odrywając się od balonu. Przypuść pan, że machin takich będzie 50, zawierających 500 funtów dynamitu i pomyśl o spustoszeniach, jakie mogą zrobić.

Wreszcie pracuję nad podwójną armatą, niosącą pociski na odległość 24 mil (ang.). W razie wojny z Wielką Brytanią zaszłyby rzeczy straszne, albowiem przedstawiłem panu zaledwie część moich projektów; porzucę wszystkie moje prace, by poświęcić całą energię na obronę kraju.

Gorączka emigracyjna do Ameryki nie ustaje. Mimo tylu różnych, smutnych doświadczeń, biedni ludziska chcą za morzem szukać szczęścia. Oto w Zbarażu gromada ludzi chciała znowu wędrować, lecz grono uczciwych ludzi wraz z ks. Gwardyanem OO. Bernardynów tamże, zdołało przynajmniej tyle dokazać, że włościanie wysłali kilku do Brazylii, aby się przekonali o tamtejszych stosunkach i złożyli wiernie sprawozdanie o amerykańskich stosunkach.

Złe wychowanie dzieci przynosi samym rodzicom karę. W Szczawnicy pokłócili się robotnicy. Wojciech Dulak z Węgier przebił w tej kłótni nożem kowala, który padł na miejscu. Zbrodniarza oddała żandarmerya Sądowi do ukarania. Ów morderca porznął nożem już kilku ludzi, a nawet ojca swego, ale bo też i tatuś był takim samym jak i syn.

W Galicyi drukują 176 gazet. W Krakowie wychodzi pism 47, we Lwowie 92 — reszta wychodzi w Przemyślu, Stanisławowie, Rzeszowie, Tarnowie, Brodach, Kołomyi, Tarnopolu, Stryju, Nowym Sączu, Sanoku i t. d. — Rusińskich pism wychodzi 27. Między temi pismami bardzo wiele redagują żydzi, a chrześcijanie czytają. — W żargonie żydowskim wychodzi 10 gazet, w hebrajskim 3, i te tylko żydzi piszą dla żydów.

W Norwegii nie wolno w żadnej gminie sprzedawać wódki, jeśli się na to nie zgodzi większość mieszkańców. Gdy zapadnie uchwała, dozwalająca sprzedaży, to nie obejmuje karczmy żyd, ale osobne Towarzystwo, które się trudni sprzedażą trunków tylko w dnie powszednie i to do godziny 5-ej po południu. Czysty dochód ze sprzedaży idzie na cele dobroczynne. Oby to i u nas tak było!

Nieostrożność. W okolicy Nowoaleksandrowska w Rosyi pewien gospodarz jadąc wozem zaprzężonym w jednego konia chciał zapalić dla rozrywki papierosa. Ale gotowego nie miał, a jak tu robić papierosa, kiedy ręce zajęte lejcami? Poradził sobie jednak. Przycisnął lejce nogą, wyjął z kieszeni pudełko z tytoniem i bibułką i zaczął zwijać papierosa. Wtem koń się czegoś przestraszył i rzucił się w bok tak gwałtownie, że gospodarz wyleciał na ziemię. Co gorsza, noga zaplątała mu się w lejce, a tu koń leci w cwał i ciągnie go za sobą. Byłby go zabił z pewnością, ale na szczęście napędzili jakiegoś człowieka jadącego w tę stronę i ten konia zatrzymał.

Nową pocztę otwarto na stacyi kolejowej w Sobolowie (powiat tarnobrzeski).

W Bołnowcach (powiecie rohatyżskim), ma być utworzony nowy sąd. W tym celu wysłano deputacyę do Wiednia która otrzymła przychylną odpowiedź.

Żydowska spekulacya. Z okolicy Wadowic donoszą nam, że w ostatnich tygodniach kręcił się tam jakiś ajent żydowski, który bądź za gotówkę bądź na raty starał się wsunąć zamożniejszym gospodarzom a nawet urzędnikom kolei państwowej (np. w Stryszowie i w Skawcach) obrazy P. Jezusa ukrzyżowanego, Najśw. Maryi Panny z Lourdes i inne. Po za temi obrazami jest umieszczona muzyka, która za nakręceniem wygrywa niestosowne do św. obrazów a nawet obrzydliwe piosnki. Jestto oburzający nowy sposób znieważania najświętszych uczuć religijnych naszej św. wiary, na który tylko w niczem nie przebierająca spekulacya żydowska zdobyć się mogła. Niestety znaleźli się niektórzy prostoduszni ludzie, którzy dali się namówić na kupienie takiego obrazu, niewiedząc zapewne, że owa muzyka nie czcić ale okropnie bezcześcić będzie Tego lub Tą, których wyobrażenie na nim się znajduje. Wiemy, że w jednem miejscu pewien nawet innowierca słysząc jak obraz Najśw. Maryi P. z Lourdes wygrywał takie szkaradne piosnki do najwyższego stopnia się oburzył. Do czego nie posunie się jeszcze żydowska spekulacya! Przy tej sposobności ostrzegamy Was kochani czytelnicy abyście nietylko tych „grających obrazów świętych ale w ogóle żadnych innych rzeczy służących do katolickiego nabożeństwa jak np. książek do modlenia, obrazków, obrazów, koronek, różańców itp. u żydów nigdy nie kupowali.

Na rzecz krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej wpłynęły w miesiacu **lutym** b. r. następujące wkładki:

Rada Miasta Krakowa dla szkoły sług na Smoleńsku 200 złr.; **po 25 złr.:** M. hr. Rey z Przecławia i A. Skrzyński z Zagórza; **po 10 złr.:** Ksaw. bar. Konopka z Krakowa; **po 4 złr.:** H. Czecz z Kóz, Dr. K. Zaleski ze Sanoka, X. M. Dzierzyński prob. z Cieklina; **po 3 złr.:** Dr. St. Ciechanowski z Krakowa; **po 2 złr.:** prof. Dr. K. Olszewski z Krakowa, X. A. Woźny ze Ślemienia, X. A. Tenczar prob. ze Staszkówki, X. K. Fischer prob. z Dobrzechowa, prof J. Wyrobek z Wadowic. X. W. Dobrzański prob. z Cięciny, X. Fr. Zadęcki prob. z Osieka, X. Szcz. Rudnicki prob. z Golcowy, X. M. Królikowski z Trzebini, X. A. Ryman z Majdanu sieniawskiego, Kazimiera br. Banhidy z Grodziska, X. J. Orzechowski prob. z Rybny, Ed. Klemensiewicz z Grybowa, Szkoła ludowa w Ołpinach, X. Fr. Sochowicz z Kopyczyniec, X. W. Solak prob. z Lubnia, X. A. Ochmański prob. z Zakliczyna; **po 1·50:** Administracya Głosu Narodu; **po 1 złr.:** X. Dr. J. Rychlak z Krakrwa, M. Jaworska z Krasnego, J. Spis insp. z Krakowa, Dr. J. Lewiak prof. z Tarnowa, Dr. S. S. Stafiej z Krakowa, Czytelnia ludowa z Mrowli, X. Z. Kulig z Morawicy, J. Ruszel z Krakowa, X. Młyniec z Siemiechowa, X. J. Wójcik z Kolbuszowy, T. Wacławowicz z Krakowa, X. A. Bogusz z Dobry.

W Krakowie można także uiszczać wkładki w księgarni Spółki wydawniczej i Gebethnera, a nadto w handlu p. K. Zajączkowskiego plac Maryacki l. 8.

Z Wydziału krak. Tow. Oświaty lud.

Skutki pijaństwa. W Łomnicy (powiatu oleskiego) niejaka Karolina Ochman podpita, uderzyła kawałkiem żelaza swego pijanego małżonka, który też ducha wyzionął. Występną kobietę uwięziono.

W Łapanowie (powiat bocheński) zmarł dnia 8. b. m. zaopatrzony ŚŚ. Sakramentami Michał Gzywacz burmistrz tego miasteczka mając lat 74. Miasteczko straciło dobrego opiekuna, który przez 27 lat był radnym, a 11 burmistrzem.

HUMOR.

Omyłka druku. Jeden pastor luterski, wielki myśliwy, zgubił na polowaniu swoją biblię i psa wyżła. — Rozlepione względem tej zguby doniesienia, miały w sobie tę osobiwszą omyłkę druku: zgubiono biblię z obciętym ogonem i krótkiemi uszami i legawca z tytułem na grzbiecie!

Pewien gospodarz nie mogąc na jarmarku dobić targu z młynarką, która sprzedawała świnię, zawołał chowając kiesę do kieszeni: no kiedy tak, to moje pieniądze a pani świnia.

Zeszło się dwóch myśliwych, a obaj byli srodzy łgarze. Jeden tedy opowiada, że strzela takiemi szrocinami, które choć zająca nie trafią, dopóty go ale gonią, dopóki nie ubiją. A drugi rzecze: „To wszystko fraszka wobec dziwnego wypadku, który mi się raz wydarzył. Strzeliłem do niedźwiedzia wydzierającego barć na sośnie, a bestya ta spadając z drzewa wpadła w lufę mej strzelby tak, że aż za ogon musiałem ją wyciągnąć“.

Odpowiedź. Pewien wieśniak zabił drągiem psa, który go chciał ukąsić. Zapytany w sądzie dlaczego się nie bronił, odpowiedział: „Byłbym się bronił, gdyby mię chciał ukąsić ogonem a nie zębami!“

W pewnej kawiarni przylepiono następujący napis: „Uprasza się panów, którzy dopiero uczą się czytać, aby zechcieli posługiwać się wczorajszemi gazetami!“

Ceny targowe.

W Krakowie 10 Kwietnia:

Pszenicę białą . .	7·60 do 7·85
Pszenicę czerwoną	7·60 do 7·80
Pszenicę żółtą . .	7·60 do 7·85
Żyto	6·65 do 7·—
Jęczmień browarny	6·—
Jęczmień na paszę	5·50 do 5·80
Owies	5·90 do 6·35

Wszystko za 100 kilo.

Kalendarz kościelny.

	Dni	Święta
11	Sobota	Św. Leona pap.
12	**Niedziela I po Wielkanocy.**	Św. Juliusza p.
13	Poniedziałek	ŚŚw. Justyna m. i Idy 🌑
14	Wtorek	Św. Waleryana Maks.
15	Środa	ŚŚw. Ludwiny i Kasyldy
16	Czwartek	Św. Lamberta męcz.
17	Piątek	Św. Rudolfa bisk. męcz.
18	Sobota	Św. Apoloniusza męcz.
19	**Niedziela 2 po Wielkanocy.**	Św. Jerzego b.
20	Poniedziałek	Św. Agnieszki p. m. 🌓

Odmiany księżyca:
nów d. 13. o godz. 5 m. 22 rano. Pierwsza kwadra d. 20. o godz. 11 min. 46 wieczór.

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . . 1·26 żądają . . . 1·27
Za marki niemieckie płacą . . . . —·58

Od Redakcyi.

Ponieważ odbieramy listy z prośbą o umieszczeoie ich treści w naszem piśmie, a listy te są nie podpisane, upraszamy przeto łaskawych naszych czytelników by listy podobne dokładnie podpisywali. Nie możemy bowiem drukować wiadomości nie wiedząc kto je podaje.

Zawiadamiamy niniejszem naszych czytelników, że numera „Prawdy“ od I do 5 są już zupełnie wyczerpane.

Ponieważ pismo nasze rozchodzi się w 2000 egzemplarzy a więc jako pismo ludowe dość jest poczytne, przeto przyjmujemy chętnie wszelkie ogłoszenia (anonse) po bardzo umiarkowanej cenie.

Nie przyjmujemy tylko ogłoszeń żydowskich.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.